

d

OGNISKO

harcerskie

Rok I

Londyn w czerwcu 1963 roku

Nr 2



KOMENDA KURSU SKAUTOWEGO W SKOLEM W 1913 ROKU

Stoją od lewej: ?, Jerzy Grodyński, Józef Haller, Jerzy Lewakowski, ?, - siedzą: ks. Kazimierz Lutosławski, Franciszek Kapałka, Walerian Sikorski, dr Kazimierz Wyrzykowski, dr Kazimierz Panek, Dutkiewicz, dr Bronisław Piątkiewicz.



archiwum
harcerskie.pl

OD REDAKCJI

Dziękujemy wszystkim Druhom i Druhom, którzy po ukazaniu się pierwszego numeru OGNISKA nie szczędzili nam słów zachęty i obiecali współpracę.

*

Materiały do KRONIKI. Zwracamy się do wszystkich kierowników pracy harcerskiej i czytelników, aby przesyłali nam do działu "KRONIKA" notatki możliwie krótkie i rzeczowe o ważniejszych wydarzeniach skautowych i harcerskich na terenie ich pracy i pobytu.

*

Prasa - wycinki. Prosimy również o nadsyłanie wycinków z prasy polskiej i obcej zawierających ciekawe i rzeczowe informacje o skautingu i harcerstwie. Wycinki prosimy zaopatrywać w dokładny tytuł pisma z którego pochodzą, numer i datę.

*

Na stronie tytułowej zamieszczamy fotografię na której nie mogliśmy rozpoznać dwóch uczestników Komendy Kursu Skautowego w Skolem w 1913 roku. Zwracamy się z prośbą do starszych instruktorów, którzy mogą znać osobiście osoby nieoznaczone nazwiskiem, o podanie nam ich do redakcji OGNISKA.

*

Na zakończenie prosimy wszystkich o pisanie na maszynie artykułów, notatek i nadsyłanych materiałów. Rękopisy, choćby o najlepszej treści są nieraz czytelne tylko dla ich autora i opóźniają opracowanie numeru albo też zgoła uniemożliwiają wykorzystanie nadesłanego materiału.

*

Wszystkim Instruktorom i Instruktorom harcerskim oraz Czytelnikom przesyłamy nasze

Czuwaj!

London, w czerwcu 1963 roku

- 2 -

FLORIAN MARCINIAK PIERWSZY NACZELNIK SZARYCH SZEREGÓW / w dwudziestolecie śmierci /



Pierwszy naczelnik „Szarych Szeregów” harcmistrz Florian Marciniak. Zamordowany w obozie Gross Rosen (Rogoźnica)

Lato 1939 roku, ostatnie wakacje w wolnej Polsce, było dla Związku Harcerstwa Polskiego podsumowaniem wielkiego osiągnięcia: organizacja liczyła około 130 tysięcy harcerzy i 70 tysięcy harcerek w Polsce, oraz około 70 tysięcy harcerzy i harcerek na emigracji.

Mimo zbliżającej się wojny w całej Polsce odbywały się normalnie obozy, a na Buczu i w Górkach Wielkich kursy instruktorskie. Przewidując wojnę stworzono nowe formy organizacyjne: Pogotowie Wojenne Harcerzy i Harcerek.

Gdy w dniu 1 września rozpoczęła się wojna, niemal wszyscy zmobilizowani starsi instruktorzy wzięli udział w walkach wycofując się z wojskiem na wschód i południe Polski, zaś w Warszawie znaleźli się młodzi instruktorzy, a wśród nich harcmistrz Florian Marciniak, członek Komendy Chorągwi Poznańskiej. Stał on wkrótce na czele Pogotowia Harcerzy w oblężonej Warszawie.

- 3 -



W dniu 27 września, gdy zapadła już decyzja kapitulacji Warszawy, odbyło się zebranie obecnych w czasie oblężenia członków Rady Naczelnej Harcerskiej, Naczelnictwa i Głównych Kwater. Harcerstwo zdecydowało się przejść do działalności konspiracyjnej. Na Przewodniczącego powołano Ks. Jana Mauersbergera. W skład Głównej Kwatery Męskiej weszli harcmistrze: Aleksander Kamiński, Juliusz Dąbrowski i Florian Marciniak. Organizacja przybrała nazwę "Szare Szeregi". Naczelnikiem został harcmistrz Florian Marciniak. Zgłaszający się do Prezydenta Starzyńskiego w czasie oblężenia Warszawy młody i mało znany instruktor harcerski harcmistrz Florian Marciniak miał wkrótce stać się jedną z najwybitniejszych postaci Harcerstwa Podziemnego.

W czasie wybuchu wojny miał on zaledwie dwadzieścia trzy lata. Urodzony w Wielkopolsce studia odbył na wydziale prawno-ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego. W Harcerstwie wyróżniał się postępowymi poglądami społecznymi. Należał do Akademickiego Koła Harcerskiego, był członkiem Komendy Chorągwi Poznańskiej, jednym z najmłodszych harcmistrzów i należał do najwybitniejszych instruktorów w Górkach Wielkich.

Jemu to właśnie przypadło w udziale zorganizowanie "Szarych Szeregów". Zadanie miał niełatwe. Niemcy od chwili wejścia do Polski ze szczególną zawziętością poszukiwali harcerzy i rozstrzelali ich wraz z pierwszymi ofiarami krwawego terroru.

Starsi instruktorzy w ogromnej większości znaleźli się w wojsku na Zachodzie, w niewoli niemieckiej, w łagrach sowieckich, a w Kraju pełnili niezręcznie bardzo odpowiedzialne funkcje organizacyjno-sztabowe w Związku Walki Zbrojnej, późniejszej Armii Krajowej.

"Florian", bo taki pseudonim przybrał Marciniak, przy pomocy młodych instruktorów stworzył wspólną organizację liczącą tysiące młodzieży. Obejmowała ona wszystkie grupy wieku od najmłodszych "Zawiszków" aż po B-S-y /Bojowe Szkoły/. Stąd właśnie wywodziły się dwa najlepsze i niezawodne bataliony Powstania Warszawskiego "Zośka" i "Parasol".

"Szare Szeregi" na czele z Główną Kwaterą "Pasieką" nie tylko objęły swoją organizacją całość ziem Rzeczypospolitej Polskiej, ale stworzyły wysokiej

klasy styl wychowawczy, stworzyły "Szkołę za lasem" - kursy instruktorskie, "Agirole" - Szkołę Podchorążych i wydawały znakomicie redagowane pisma "Gądz Gotów" - dla młodzieży i "Brzask" instruktorskie oraz ideologicznie bliskie "Dziś i Jutro Młodzieży".

W tym wszystkim była nie tylko inicjatywa, ale praca, nadzór, a przede wszystkim gorąca i czysta idea "Floriana" - Naczelnika "Szarych Szeregów".

Akcja odbicia więźniów pod Arsenalem w dniu 26 marca 1943 roku była właśnie sprawdzianem tej wysokiej klasy moralnej, wychowawczej, wielkiej dyscypliny, poświęcenia i koleżeństwa.

"Florian" dający rozkaz do odbicia więźniów pod Arsenalem i obserwujący akcję ze stopni Banku Polskiego na Bielańskiej wraz z majorem Janem Kiwerskim z "Kedywu", - to prawdziwy wychowawca i wzór dowódcy, czy przywódcy młodzieży.

Niestety był to już jego koniec. Wkrótce, bo już 6 maja 1943 roku zostaje aresztowany w Warszawie przez osławione gestapo poznańskie. Mimo stworzonego przez "Floriana" sposobności nie udaje się go odbić. Zabrakło przysłowiowego łuta szczęścia tak bardzo potrzebnego w każdej akcji bojowej. Przewieziony do straszliwej kaźni do VII Fortu w Poznaniu pozostał twardy i nieugięty, taki, jakimi chciał widzieć wychowywanych przez siebie harcerzy. Przewieziony do obozu koncentracyjnego Gross Rosen, dzisiejszej Rogoźnicy w powiecie świdnickim woj. wrocławskiego, tam został zamordowany.

Gdy w dniu 6 maja 1963 roku mija dwadzieścia lat od śmierci "Floriana", dzisiaj już niemal legendarnego Naczelnika Szarych Szeregów, niech jego przykazd przyświeca instruktorom harcerskim, gdy w walce z własną słabością będą musieli podejmować nieraz trudne decyzje i spełniać niełatwe obowiązki dla dobra młodzieży.

J. Ścibor hm.



Ulica Bielańska od strony Arsenalu. To tedy nadjeżdżała karetka więzienna. Na stopniach Banku Polskiego stali Florian Marciniak i Jan Kiwerski.

GAWĘDA NACZELNIKA HARCERZY

Instruktor harcerski ma wiele problemów wychowawczych do rozwiązania. Pomaga mu w tym bogata w sposoby metoda harcerska, która dzięki swej oryginalności i prostocie pozwala na poprawadzenie młodzieży w kierunku obranym przez wychowawcę.

Bardzo często drużyny musi improwizować korzystając z dogodnej sytuacji. Zanim jednak to nastąpi musi sam sobie odpowiedzieć na pytania: kogo ma wychowywać, dlaczego ma tak wychowywać i jakich używać metod aby ten cel osiągnąć. Bez ustawienia takiego ideowego drogowskazu nie można rozpoczynać pracy wychowawczej.

Harcerski system wychowania opiera się na trzech podstawowych służbach: Bogu, Polsce i bliźnim. Usunięcie z tego systemu choćby tylko jednej służby powoduje załamanie się całego systemu. Zbiórka drużyny, wycieczka czy obóz drużyny jest służbą. Na obozie rozpoczyna się ona modlitwą poranną i wciągnięciem na maszt polskiego sztandaru oraz drobnymi pracami narzędzi obozu. Zabierzmy z obozu harcerskiego służby a stanie się on równie dobrze taki sam jak obóz wypoczynkowy jakiejś organizacji charytatywnej.

Harcerstwo kształtowało swój typ wychowawczy przez półwieku w służbie Bogu, Polsce i bliźnim. Z naszych szeregów wyszli ludzie pracy i czynu, którzy gdy nadeszła godzina wielkiej próby oddali swe życie w służbie umiłowanym ideałom.

Harcerz jest zawsze w pierwszej linii tych, którzy mają odwagę wziąć na siebie ciężki obowiązek. W najtrudniejszej sytuacji spełnia swe obowiązki tak, jakby brał udział w grze, bo Harcerstwo to Wielka Gra.

Aleksander Kamiński, w podręczniku dla podziemnego harcerstwa w czasie najcięższego okresu wojny, wrogą okupację nazwał "okazją, która nie wróci". Określił on tę okazję kształcenia charakteru takimi słowami: "Okres ten demaskuje tchórzostwo i małość ale wyzwala zarazem wszelką dzielność, siłę ducha, patriotyczną ofiarność. Jeżeli tej okazji nie chwycisz nękać cię będą w niepodległej Polsce gorycz i żal".

Wielka Gra trwa dalej. Rozrzuceni w obcych środowiskach bierzemy w niej udział. Jak w każdej grze

obowiązują nas zasady i prawidła gry. Są one ujęte w Prawie i Przyrzeczeniu Harcerskim. Tym razem gra toczy się o duszę polskiego dziecka. Można ją porównać do powszechnie znanej gry harcerskiej: zdobywania chorągiewek. Prowadzimy naszą młodzież do otoczonej silną linią przeciwnika biało-czerwonej chorągiewki. Przeciwnik używa wszelkich sposobów aby nas sprowadzić z tej drogi i uprowadza mniej ostrożnych i czujnych. Ilu chłopców doprowadzimy do celu będzie w dużym stopniu zależało od prowadzących grę z naszej strony. Prowadzących potrzeba wielu. Jeżeli jeszcze nie jesteś jednym z nich to postaraj się o to jaknajprędzej aby kiedyś po latach "nie nękały Cię gorycz i żal".

Czuwaj !

R.Kaczorowski hm.

Ks. HUGO KOŁŁATAJ

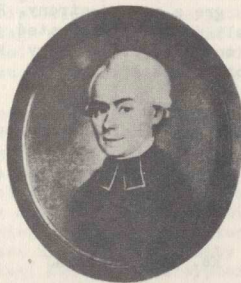
Coroczne uroczyste obchody wiskopomnej Konstytucji 3 Maja żywo przed oczyma stawiają nam najwybitniejszą, najbardziej postępową postać głównego szermierza i jej współautora ks. Hugona Kołłątaja.

Ks. Hugo Kołłątaj urodzony w Sandomierskim w 1750 roku pochodził z dawnej szlachty smoleńskiej. Był on jednym z czołowych ideologów polskiego Oświecenia, filozofem, pisarzem i działaczem polityczno-oświatowym, o umyśle niezwykle praktycznym, ostrożny wyrachowany i chłodny.

Działalność swoją rozpoczął Kołłątaj na polu oświaty. Był jednym z najczynniejszych i najzasłużeńszych członków i pracowników Komisji Edukacji Narodowej tego pierwszego Ministerstwa Oświaty w Polsce. Z ramienia Komisji przeprowadził gruntowną reformę Akademii Krakowskiej. Reformy Kołłątaja nie podobały się jednak wielu ówczesnym profesorom, a szczególnie arcybiskupowi Sołtykowi, który był opiekunem Akademii. Narażony był na bardzo ostre ataki i miał wielu przeciwników ale jego zdecydowana postawa i nieustępliwość pomogły mu odnieść zwycięstwo.

Pracując nad reformą szkolnictwa Kołłątaj osiągnął wysokie zdolności pisarskie. Jednak udział w pracach Komisji Edukacji Narodowej nie zaspokoił jego ambicji. Marzył o działalności politycznej.

Zbliżały się czasy Sejmu Czteroletniego. Kołłątaja zaproszono do Stronnictwa Patriotycznego, które miało dokonać wielkiej reformy - naprawy ustroju Rzeczypospolitej.



Ks. HUGO KOŁŁĄTAJ
/mal. J. Peszka - Muzeum Narodowe w Warszawie/

Kołłątaj stał się twórcą programu naprawy ustroju, który wypowiedział w swoim znakomitym dziele "Anonima słów kilka". Pismo to wywarło ogromny wpływ na umysły ówczesnej szlachty i przygotowało je do podjęcia reformy. A kiedy rozpoczął się Sejm Czteroletni Kołłątaj oddziaływał na opinię publiczną za pomocą pism i broszur nie tylko własnych ale i innych pisarzy, które wychodziły z tak zwanej "Kuchniicy Kołłątajowskiej" pisanych pod jego kierunkiem.

Jest on również autorem wspaniałego memoriału, który mieszczanie złożyli królowi i za jego to głównie sprawą otrzymali prawa w pamiętnym dniu 18 kwietnia 1790 roku. Kołłątaj jest też właściwym autorem redakcji Konstytucji 3 Maja.

Po uchwaleniu Konstytucji 3 Maja Kołłątaj zostaje podkanclerzem koronnym, ministrem i od tej pory ma bezpośredni wpływ na obrady sejmowe.

- 8 -

Po przystąpieniu króla do Targowicy wyjeżdża do Saksonii, gdzie jest redaktorem zbiorowego dzieła "O ustanowieniu i upadku Konstytucji 3 Maja 1791 roku". Równocześnie bierze udział w przygotowaniu powstania organizując akcją za granicą w celu uzyskania poparcia dla powstania. Pragnie nawiązać stosunki z Francją, Szwecją, Turcją a nawet Austrią. W powstaniu należy do najbliższych współpracowników Kościuszki: kieruje wydziałem skarbu, redaguje rozporządzenia, pisze manifesty, wchodzi do Rady Najwyższej i zajmuje się organizacją rządu powstańczego.

Po upadku powstania przechodzi granicę austriacką, zostaje aresztowany i przebywa przez osiem lat w różnych więzieniach austriackich. Dopiero na skutek interwencji księcia Adama Czartoryskiego zostaje zwolniony w 1802 roku.

Schorowany, straciwszy wszystko, wyjeżdża na Wołyń. Pomimo cierpień fizycznych, gdy Tadeusz Czacki przystępuje do organizowania szkolnictwa polskiego na Wołyniu Kołłątaj anonimowo dla tego szkolnictwa opracowuje formy organizacyjne, ustawy i przepisy. Organizuje gimnazjum w Krzemieńcu przyszłe sławne Liceum Krzemieńckie, opracowuje programy poszczególnych przedmiotów, prospekty podręczników i wskazówki dla nauczycieli. Ofiarowuje też dla Liceum swój cenny zbiór minerałów. Za pośrednictwem Jana Śniadeckiego oddziałuje na reorganizację Akademii Wileńskiej.

W czasie krótkiego istnienia Księstwa Warszawskiego /1807-1815/ bierze czynny udział w jego organizacji. W swych pismach udawadnia, że Księstwo Warszawskie jest zapowiedzią odbudowania całej niepodległej Polski i należy z wiarą w lepszą przyszłość przystąpić do pracy.

Reorganizuje po raz drugi Akademię Krakowską. Na wniosek Staszica zostaje powołany na członka Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Wierząc w zdrowy sąd Kołłątaja i jego zdolności wielu ówczesnych mężów stanu zwraca się do niego o pomoc w najróżniejszych sprawach jak np. w sprawie projektu zorganizowania Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, to znów w sprawie ustawy dla salin w Wieliczce. Wyrazem tego są wciąż nowe prace.

W lutym 1812 roku Kołłątaj schorowany, zubożały, gdyż po powstaniu wszystkie jego majątki były

- 9 -

skonfiskowane, umiera w Warszawie w wielkiej biedzie. Pochowany zostaje na Powązkach w prostej nieheblowanej trumnie.

Ks. Hugo Kołłątaj przeszedł do historii naszego narodu jako piękny przykład patriotyzmu, postępowości i polskiego Oświecenia. Zasiłuje on na najwyższy nasz szacunek i jest pięknym przykładem dla młodego pokolenia składającego przyrzeczenie całym życiem służenia Polsce.

I. Mydlarzowa hm.

ODSZEDŁ PASTERZ DOBRY...

Kiedy w czerwcu 1963 roku rozeszła się po świecie wieść o zgonie papieża Jana XXIII, jej echem był smutek wielu ludzi zarówno wielkich jak i maluczkich, wierzących i niewierzących. Odszedł ktoś bliski, przyjaciel, ojciec, którego dobroć promieniowała dookoła i zjednywała wszystkich, którzy się z nim zetknęli, pozostawiając w żałobie nie tylko rodzinną włoskę *Sotte il Monte*, w której jako Angelo Giuseppe Roncalli przyszedł w 1881 roku na świat, lecz niezliczone miasta, kraje i połączone kuli ziemskiej.

W 1925 roku ksiądz Roncalli został konsekrowany na arcybiskupa i w następnych latach przebywał jako delegat apostolski w Bułgarii i Konstantynopolu i jako nuncjusz we Francji. W 1953 roku mianowany został patriarchą Wenecji. Od młodych lat ukochał Wschód: - katolicki i prawosławny i dążył do pojednania między "odłączonymi braćmi",



- 10 -

tak prawosławnymi jak i protestantami różnych wyznań, ustanawiając już za swego pontyfikatu Sekretariat Jedności Chrześcijan.

W październiku 1958 roku zebrani na konklawe w Watykanie kardynałowie w liczbie 51 wybrali na następcę osieroconej po zgonie Piusa XII Stolicy Piotrowej kardynała Roncalli. Nikt nie przypuszczał wtedy, iż ten 77-letni starzec odmłodzi Kościół, poszerzy jego wpływy, podnosząc jednocześnie prestiż i znaczenie papieństwa.

Zmian poczynił Jan XXIII wiele, między innymi w wewnętrznej strukturze Kościoła, w jego centrali, czyli t.zw. kurii, w kolegium kardynalskim, powiększając jego grono do 86, mianując pierwszego Afrykańczyka, Japończyka, Filipińczyka i Wenezuelańczyka; mianował pierwszych 7 murzyńskich arcybiskupów i kreował hierarchię w Indonezji, Kongo, Wietnamie i na Korei. Liczne nominacje nowych polskich biskupów podniosły stan episkopatu polskiego do ponad 60 / przed wojną 46 biskupów/. Jego encykliki "Mater et Magistra" i "Pacem in Terris" rozeszły się po całym świecie. Każdy inteligentny człowiek powinien je przeczytać.

Szczytem działalności papieża Jana XXIII było zwołanie Soboru Powszechnego/Drugiego Watykańskiego/, na który przybyło ponad 2600 biskupów i 40 reprezentantów kościołów niekatolickich.

Niesposób wyliczyć wszystkiego tego, czego dokonał ten pochodzący z biednej wieśniaczej rodziny spod Bergamo "sługa sług" Jezusa Chrystusa. Był on niewątpliwie prawdziwym arystokratą ducha, jednym z największych papieży i chyba wielkim świętym. Jego przykład jest wzorem i przypomnieniem, iż tak wiele można zrobić wyrozumiałym i szlachetnym, a jednocześnie prostym i bezpośrednim podejściem, nie ustępując i nie wyrzekając się przy tym rzeczy i spraw zasadniczych.

Jego niezłomna wiara, zdrowy optymizm i miłość bliźniego są niejako spuścizną duchową i wskaźnikiem dla ludzkości w jej dążeniu do prawdziwego pokoju i pojednania między narodami.

Jan XXIII powiedział kilka lat temu: "Może będzie mi danym dokonać bardzo niewiele, lecz to niewiele które mi będzie danym dokonać, zamierzam dokonać w zu-

- 11 -

pełności". Kto wie, może i w tym zawarta jest wskazówka dla nas, którzy często porywamy się na zbyt wiele w naszych planach i zamiarach, a którym najczęściej z braku wiary i wytrwałości nie udaje się dokonać nawet niewiele, a i tego nawet nie w zupełności?

O.Pietrykowski

HARCERSTWO A MIĘDZYNARODOWY SKAUTING

Jedną z podstawowych zasad prawdziwego skautingu, a więc skautingu baden-powellowskiego, jest niezmiennie od początku zasada międzynarodowego braterstwa skautowego. Wyraża się ona w prawie skautowym, we wszystkich krajach w punkcie 4-ym, który w polskim prawie harcerskim brzmi: "Harcerz... za brata uważa każdego innego harcerza". Tekst angielski dodaje przy tym dalsze słowa "bez różnicy rasy i religii", bo odmiennie niż w Polsce, zagadnienie różnych ras i różnych religii w Imperium Brytyjskim i Wspólnocie Narodów było i jest zagadnieniem szczególnie ważnym.

Nie jest prawdziwym skautingiem organizacja, która tę zasadę powszechnego międzynarodowego braterstwa młodzieży odrzuca, choćby nawet stosowała skautową metodę wychowawczą i przyjmowała niektóre inne zasady ideowe zapożyczone ze skautingu. W szczególności metoda skautowa w ciągu ostatniego półwiecza zrobiła wielką karierę. Stosowana jest ona szeroko w nowoczesnym wychowaniu szkolnym i używana jest przez liczne organizacje młodzieży nieskautowej, przez kościelne, sportowe itp. Obozownictwo i wycieczkowanie, te istotne elementy metody skautowej upowszechniły się i są dzisiaj po prostu zjawiskiem społecznym. Metoda skautowa została także przyjęta przez młodzieżowe organizacje komunistyczne. Oczywiście służy ona w tych organizacjach innym ideałom. Prowadzona i kontrolowana przez partię komunistyczną organizacja dla młodzieży w Polsce używająca nazwy "Harcerstwo" odrzuca zasadę międzynarodowego braterstwa młodzieży. Braterstwo zastrzega ona jedynie dla młodzieży bloku komunistycznego. Jest to jedna z przyczyn dla których organizacja ta nie jest prawdziwym Harcerstwem. Inne przyczyny to: odrzucanie zasady

służby Bogu oraz podporządkowanie się partii politycznej w tym wypadku komunistycznej.

Harcestwo Polskie poza Krajem przyjmuje i stosuje całkowicie zasady skautingu baden-powellowskiego. Wyliczymy je wszystkie. Są to zasady:

- służby swemu krajowi,
- służby Bogu,
- międzynarodowego braterstwa skautowego,
- wierności swemu Rządowi, bez podporządkowania się jednej partii politycznej,
- skautowa metoda wychowania.

Od 1945 roku, od zakończenia działań wojennych Harcestwo Polskie w wolnym świecie, walczy o swe prawo do życia, o uznanie swej odrębności organizacyjnej, o uznanie nieprzerwanego istnienia Związku Harcestwa Polskiego i o miejsce w rodzinie Międzynarodowego Skautingu. Walka ta trwa od lat i stanowi jeden z ważnych działów pracy Naczelnictwa.

Skauting światowy i jego władze to znaczy Konferencja Światowa, Komitet Światowy i Biuro Światowe /początkowo te władze nazywały się - Międzynarodowa Konferencja Skautowa, - Międzynarodowy Komitet Skautowy, - Międzynarodowe Biuro Skautowe/, sprawiły nam bolesny zawód. Takiego samego zawodu doznaliśmy ze strony ogromnej większości narodowych organizacji skautowych poszczególnych krajów. O kilku chlubnych wyjątkach wspomnimy później. Władze Skautingu Światowego wkrótce po cofnięciu przez wojennych aliantów uznania Rządowi Polskiemu w Londynie, zaczęły wycofywać i naszym harcerskim władzom swoje uznanie. Rozpoczęły one starania o wprowadzenie na nasze miejsce organizacji utworzonej w Kraju pod rządami Bieruta. Wskazywaliśmy wówczas na niedorzeczność takich planów. Przewodniczący Związku dr Michał Grażyński w wielkim memoriale, który zapoczątkował długi po dziś dzień trwający cykl pisemnych rozpraw z naszymi "braćmi-skautami" stwierdził, że dopóki nie będzie w Polsce wolności nie będzie tam prawdziwego harcestwa, że utworzona tam organizacja ma władze wyznaczone przez partię komunistyczną i znajduje się całkowicie pod jej kontrolą. I że w Polsce zostały odrzucone podstawowe zasady skautingu.

Mimo naszych starań i protestów nie dopuszczono nas na pierwsze powojenne "Jamboree Pokoju" w Mois-



son we Francji w 1947 roku. W sąsiedztwie tego Jamboree odbyło się "polskie Jamboree za płotem" pod komendą hm. W.Śledzińskiego, w którym wzięła udział głównie nasza młodzież harcerska z Francji. Choć nie braliśmy oficjalnie udziału w Jamboree w Moisson, nie byliśmy tam zapomniani. Jedną z gier obozowych naszych chłopców było "szukanie obozu polskiego na Jamboree". Szukali go oni przez cały czas i po całym Jamboree ku wielkiej zresztą irytacji Biura Międzynarodowego. Miały też miejsce odwiedziny skautów z Jamboree w naszym skromnym obozie "za płotem". Jednym z odwiedzających był J. Brunton obecnie Naczelny Skautmistrz Stanów Zjednoczonych, który w 12 lat później w New Delhi przypomniał nam, że za udzieloną pomoc otrzymał krzyż harcerski.

Robienie miejsca dla organizacji z Polski komunistycznej nic nie pomogło. Przyszedł okres bierutowego terroru w Polsce. Harcerstwo w Polsce oświadczyło, że zrywa wszelkie związki z "kapitalistycznym i imperialistycznym" skautingiem światowym. Wkrótce po tym, po okresie czystek wśród instruktorów i młodzieży Harcerstwo w Kraju zostało zlikwidowane i włączone do komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej.

Można było oczekiwać, że w tym stanie rzeczy prawo Związku Harcerstwa Polskiego poza Krajem do reprezentowania polskiej gałęzi Ruchu Skautowego nie będzie już kwestionowane. Tymczasem Komitet Międzynarodowy cofnął nam uznanie całkowicie. Komitet pominął milczeniem istnienie organizacji skautowych uchodźczych i zarządził aby wszyscy skauci uchodźcy wstąpili do organizacji skautowej kraju nowego zamieszkania lub porzucili skauting / "or relinquish Scouting"/. Od decyzji Komitetu odwołaliśmy się do najwyższego ciała międzynarodowego, do Konferencji Międzynarodowej, która odbyła się w 1949 roku w Norwegii w Elvaseater. Przypało mi w udziale przedstawić to odwołanie. Odwołanie to opisyuję w liście do Biura Światowego w 13 lat później nasz wielki przyjaciel Victor de Lima e Santos, przedstawiciel skautingu portugalskiego ostro krytykując Komitet: "Wszyscy / włączając członków Komitetu / entuzjastycznie oklaskiwali przedstawicieli Harcerstwa Polskiego na wygnaniu"... a mimo to "większość głosowała przeciwko / Polakom/. Sam widziałem tę niewytłumaczalną zmianę. Przyczyna zmiany była prosta... Dyskusja odbyła się pod naszą nieobecność. Szereg mówców przemawiał za nami.

Zabrał wszakże głos przeciw nam Naczelny Skaut W. Brytanii Lord Rowallan, twierdząc "there is no hope for them ever to return to Poland" - "Nie ma nadziei by oni kiedykolwiek mogli wrócić do Polski". Cóżby na to powiedział jego wielki poprzednik Lord Baden-Powell?. Przeciw nam wystąpił również J. Wilson Dyrektor Międzynarodowego Biura Skautowego skądinąd dla Skautingu człowiek zasłużony ale w naszej historii postać niemiła. Wilson podał nieprawdziwą informację, że Harcerstwo na uchodźstwie jest podzielone i że nie wszyscy instruktorzy i jednostki organizacyjne uznają Naczelnictwo w Londynie. Dowiedzieliśmy się o tym stwierdzeniu dopiero po konferencji z dokumentów. Widocznie jednak wystąpienie Polaków w Elvaseater utrwaliło się w pamięci Wilsona, bo w napisanej przez siebie krótkiej historii skautingu światowego, wydanej w roku 1958 wspomina o "passionate Polish appeal". Głos bloku anglo-saskiego zdecydowały o naszej przegranej. Bronili nas dzielnie Szwajcarzy, Portugalczycy, Holendrzy, Norwegowie, Grecy, Libańcy, Islandczycy, przedstawiciele Lichtensteinu i Belgowie. Po ogłoszeniu wyniku złożyliśmy na piśmie uroczysty protest, stwierdzając, że odrzucamy decyzje krzywdzące nas i że nastąpiło złamanie podstawowej zasady braterstwa skautowego. Zapowiedzieliśmy również, że nigdy stanowiska większości konferencji nie przyjmimy do wiadomości, lecz że będziemy żądali anulowania tych niesprawiedliwych decyzji "pro praeterito" czyli wstecz. Ta uroczysta deklaracja żądająca uznania "pro praeterito" jest podstawą działania każdego kolejnego Naczelnictwa po dziś dzień i trzeba mieć nadzieję, że nie zostanie zapomniana aż do jej realizacji.

Przez 7 następnych lat Harcerstwo wyłączyło się z nurtu działalności międzynarodowej.

Po czerwcowych wydarzeniach w Poznaniu a potem październikowych w 1956 roku w Polsce, kiedy stało się jasne, że Naród Polski nie pogodził się z utratą wolności i kiedy w ciągu nieomal kilku dni wyrosło w Polsce jak z pod ziemi prawdziwe i mocne Harcerstwo, Skauting Światowy zmienił stanowisko i wyciągnął do nas rękę. Wzięliśmy wówczas w 1957 roku liczny udział w pamiętnym Jamboree Jubileuszowym w Sutton Park w Anglii, oraz w Konferencji Międzynarodowej w New Delhi. Ale już w 1960 roku nastąpiło znowu pogorszenie. Tym razem do głosu doszła polityka asymilacji uchodźców. Na wiosnę 1961 roku Komitet



zakomunikował nam swą nową decyzję, stanowiącą przekreślenie ustępstw z roku 1957 i nawracającą całkowicie do zasad potwierdzonych w Elvaseater a żądających aby uchodźcy włączyli się do miejscowych drużyn skautowych kraju pobytu. Z tą nową polityką rozpoczęliśmy ostrą walkę. Odwołaliśmy się ponownie do Konferencji Światowej, tym razem obradującej w Lizbonie we wrześniu 1961 roku. Odwołanie nasze zostało wydrukowane i rozesłane z góry wszystkim organizacjom członkowskim. Mimo braku zaproszenia wysłaliśmy delegację do Lizbony /hm.Z.Szadkowski i hm.K. Sabbat/, która odbyła na miejscu szereg rozmów i chociaż niedopuszczona na obrady, spowodowała swymi naciskami do publicznego zobowiązania ponownego otwarcia sprawy. Pomimo tego zobowiązania Komitet Światowy w parę miesięcy później ogłosił skandaliczny "cyrkularz nr 40" żądający bezwzględnego włączenia się uchodźców do organizacji skautowych krajów pobytu, zwracający się do jednostek naszych i do rodziców ponad głowami naszych organizacji a nawet sugerujący kroki prawne przeciw organizacjom uchodźczym. Na cyrkularz ten odpowiedziliśmy bardzo ostrym protestem rozesłanym do wszystkich organizacji członkowskich. Odezwało się zorganizowane społeczeństwo polskie w świecie a w szczególności w W. Brytanii. Szereg organizacji polskich powzięto uchwały protestacyjne i wysłało listy do Biura Światowego. Naczelnictwo podjęło akcję w Stolicy Apostolskiej w oparciu o konstytucję apostolską "Exul Familia".

Najwierniejszym naszym rzecznikiem na odcinku skautowym okazał się skauting portugalski, a w szczególności wypróbowany nasz przyjaciel Victor de Lima e Santos, który na przestrzeni 2 lat wystosował do Komitetu Światowego 5 kolejnych świetnie przygotowanych i uargumentowanych memoriałów. Bronili nas Włosi, Persowie i Lichtenstein. Opuścili nas Belgowie i Holendrzy, milczeli Szwajcarzy, działali przeciwko nam Francuzi, pociągając za sobą niestety Biuro Skautów Katolickich, na którego pomoc tak bardzo liczyliśmy w oparciu o naszą akcję w Watykanie.

Komitet Światowy nie reagował. Aż oto niedawno otrzymaliśmy wiadomość od Dyrektora Biura Światowego gen. Spray, który w czasie ostatniej wojny był we Włoszech i poznał żołnierzy 2-go Korpusu w okresie walki o Monte Cassino, że Komitet Światowy zmienił swoje zda-

nie i że zamierza wyjść częściowo na spotkanie żądań organizacji skautów-uchodźców.

W sierpniu 1963 roku w Grecji, w Maratonie, w czasie Jamboree odbędzie się przygotowawcza konferencja przedstawicieli zainteresowanych bezpośrednio krajów oraz delegatów organizacji uchodźczych, której zadaniem będzie dojście do wspólnego zdania. Czy dojdzie - zobaczymy.

Delegacja polska będzie się trzymała swego stanowiska zajętego w Elvaseater w 1949 roku, domagającego się "pro praeterito" cofnięcia krzywdzących nas decyzji i przyznania młodzieży polskiej prawa do własnego polskiego skautingu oraz prawa do uczestniczenia w światowej rodzinie skautowej, w oparciu o zasadę międzynarodowego braterstwa skautowego, będącą jednym z fundamentów prawdziwego skautingu.

Powstaje ostatnie pytanie: czy potrzebna była i jest ta długoletnia uproczywa walka o udział w światowym skautingu, który nas nie chce, który nam wyrządził krzywdę? Wszak działalność wychowawczą wśród młodzieży polskiej w wolnym świecie możemy prowadzić i prowadzimy niezależnie od światowego skautingu a nawet wbrew niemu. Ustroje demokratyczne w których żyjemy gwarantują nam swobodę takiej działalności i skauting światowy nie wiele nam tu może pomóc. Czy warto zabiegać o łączność i przynależność do tego grona, które w stosunku do nas zasadę braterstwa skautowego zżamało? Odpowiedź nie ulega wątpliwości: tak. Walka ta jest potrzebna i konieczna. Trzeba zabiegać o przynależność do światowej rodziny skautowej. Są dwie ku temu przyczyny: pierwsza wynika z podstaw ideowych. Nie ma prawdziwego Skautingu bez realizacji zasady braterstwa. I dlatego o zasadę tę musimy walczyć, musimy ją głosić i stosować, bo inaczej zaprzeczylibyśmy sobie. Wierzmy zresztą, że zasada ta musi w końcu zwyciężyć. - Druga przyczyna wynika z obowiązku służby Polsce. Jest naszym zadaniem w wolnym świecie wśród młodzieży innych narodów reprezentować Polski Ruch Harcerski, Młodzież Polską i Naród Polski. Jest naszym zadaniem reprezentować dążenie Narodu Polskiego do WOLNOŚCI i być rzecznikiem tego dążenia wśród młodzieży świata.

K.Sabbat hm.

WYJEZDZAMY NA OBOZY

Komendanci i komendantki obozów kończą swoje przygotowania, sprawdzają notatki i zapiski, a jest ich wiele. Wiadomo, że:

- obozy będą organizowane na terenach, odpowiadających wymaganiom zdrowotnym: teren suchy, woda do picia i kąpeli niedaleko, drzewo na opał i urządzenia obozowe dostępne i w wystarczającej ilości;
- zasady codziennej higieny będą przestrzegane, a więc kuchnia dobrze zbudowana, przykryta daszkiem, aby chronił przed deszczem, magazynek chroniony przed muchami, latryna w odpowiednim, a nie za dalekim miejscu, wykopana; dostawy żywnościowe zapewnione;
- sprzęt szaperski i obozowy jest i będzie w stanie użytkowania /sprawdzony/, nieprzemakających namiotów dosyć, kołków pod dostakiem, toporki wyostrzone;
- program będzie przygotowany, wypełniający czas interesująco, dający ciekawe ćwiczenia i pomysłowe gry;
- komenda nie będzie przeciążona nadmierną pracą i będzie miała przewidziane godziny snu;
- administracja będzie pod kontrolą, książki pracy, kasowa, żywnościowa i kronika wprowadzone;
- opieka religijna i lekarska będą zapewnione;
- będzie przewidziana niedziela na odwiedziny rodziców i znajomych i pokazy z ogniskiem obmyślane;
- warta będzie czuwać;
- alarm nocny odbędzie się/ale nie za późno w nocy/;
- flaga będzie trzepotać dumnie na wysokim maszcie;
- Obóz się uda.

Warto raz jeszcze przekartkować jakikolwiek podręcznik obozowania, przeczytać ostatni numer "Wężeika",

wydawanego przez G.K.Harcerek, gdzie jest wiele praktycznych sugestii, bo nie ma sensu wywalać otwartych drzwi, nawet przy organizowaniu takiej imprezy, jaką jest obóz, który nie ma drzwi a tylko bramę obozową, będącą jedną zresztą z ważnych urządzeń obozowych.

Pisząc jednak o tegorocznej akcji letniej chcę podkreślić, że obóz niezależnie od tych wszystkich ważnych wymagań musi być przeżyciem i to nie oderwanym, przypadkowym, ale wziętym z treści życia harcerskiego. Obóz jest z jednej strony egzaminem pracy rocznej drużyny, a z drugiej strony natchnieniem, źródłem do pracy drużyny na rok następny. Mówię w tej chwili o obozach drużyny lub hufca, a nie o obozach szkoleniowych, instruktorskich, dla drużynowych, czy specjalnych, żeglarskich, szybowcowych, sportowych itp.

I dlatego poza wymaganiami, o których mówiłbym obóz musi mieć swój charakter, musi mieć cel na wyrost, musi żyć hasłem, które będzie przyswiewcało wszystkim poczynaniom obozowym, które pochłonie bez reszty wszystkich uczestników.

Co to może być?

Hasło takie musi być przede wszystkim twórczym, musi mieć zadanie wychowawcze, musi znaleźć poparcie członków komendy i być atrakcyjne dla uczestników. Znasz swoją drużynę, znasz wady i zalety jej członków i zastanów się nad wyborem hasła.

Może ono być chrześcijańskie np. 3 lub 4 punkt prawa harcerskiego, może być patriotyczne - "wszystko co nasze Polsce oddamy", może być młodzieńcze - "razem młodzi przyjaciele", może być bardzo osobiste - "budując lepsze jutro zacznij od siebie" itp.

Przykładów można znaleźć mnóstwo. Chodzi jednak o to, że hasło, które wybierzemy musi być dobrane do twórego środowiska i dlatego najlepiej będzie, jeżeli na dość długi czas przed rozpoczęciem obozu zbierzesz komendę - najlepiej na jednodniowej wycieczce - w czasie której omawiając wszystkie sprawy obozowe przedyskutujesz proponowane przez ciebie hasło. Co kilka głów - to nie jedna. Otrzymując aprobatę upewniesz się w trafności swojego wyboru, albo napotkawszy na uzasadnioną krytykę, po dyskusji może zmienisz zdanie i wybierzesz inne hasło.



Taka wymiana myśli, przedyskutowanie całego programu pracy i sposobu jego wykonania na czas przed obozem będzie z wielkim pożytkiem dla wszystkich członków komendy. Nie jedno jeszcze można uzupełnić, zmienić czy poprawić.

Hasło nie na to się wybiera, ażeby je uwidocznić w książce pracy ale po to, aby było wskazówką każdego poczynania obozowego. Od niego weźmiesz nazwę obozu, od niego nazwy zastępów. Ono będzie ci przyswiecało przy planowaniu biegu harcerskiego, będzie tematem imprez i ognisk obozowych, ono będzie motywem pierwszej i ostatniej gawędy obozowej. Ono winno być natchnieniem do całorocznej pracy w drużynie i właśnie dlatego nie wolno odkładać ustalenia hasła obozu na ostatnią chwilę.

Nie wszyscy członkowie twojej drużyny pojedą na obóz. Pamiętaj więc o tych z twojej drużyny, którym warunki nie pozwolą na wyjazd i przy sposobności wyślij im kartki z pozdrowieniami i podpisami wszystkich uczestników obozu. Będą też tacy, którzy pojedą z rodzicami na wakacje i ci co pozostaną w domu. Warto dla nich przygotować program wakacyjny. Dobrze będzie też jeżeli zorganizujesz specjalny zastęp wakacyjny. W programie prac takiego zastępu możesz uwzględnić hasła, które wybrałeś dla obozu, możesz zaplanować krótkie wycieczki, gry sportowe, przewidzieć grę polową a nawet, jeżeli to nie jest za daleko odwiedzić obozu drużyny i przygotowanie pokazów na ognisko obozowe. Pomyśl.

C.Paluch hm.

G A W E D A

W Harcerstwie wychowujemy czynem, uczymy się przez grę i ćwiczenie a nauczamy przykładem.

Nie należy jednak gardzić żywym słowem.

Lekcji być nie może, wykładów jak najmniej, nie powinno jednak zabraknąć czysto harcerskiej, starej, tradycyjnej, chwytającej za serce ogniskowej gawędy.

Nie wszystko da się nauczyć przez grę, nie wszystko da się przekazać przykładem. Gawęda - żywe słowo

wo - służy jako łącznik, jako uzupełnienie czy wykończenie. Ma też jednak i swoje osobne, niezależne miejsce w pracy harcerskiej.

Harcerska piosenka nieraz mówi o gawędzie: "...drużynowa pośród nas opowiada starodawne dzieje, bohaterki wskrzesza czas...", " Przy ognisku gwarzy drużyna...", "...nas łączy nocy dziwny czar, gwiaździstym stropem kryty i biwakowych gawęd gwar, głęboko w serca wryty...".

Gawędy nie powinno braknąć na zbiórce drużyny, hufca, a już na biwaku, a tym bardziej na obozie jest ona tak ważnym punktem programu jak i każdy inny i tak samo powinna być przewidziana, obmyślana i przygotowana.

Zdarzają się niestety obozy, na których w ciągu wszystkich tygodni obozowania i codziennych ognisk nie ma ani jednej gawędy.

Niejedna młoda drużynowa, a często i instruktor-ka uważa, że gawęda to rzecz do której trzeba mieć specjalny talent i że jest ona przywilejem i prawem złotych ustych, sama zatem nie ma odwagi wkroczyć na cudzy teren. Inną zraziło smutne doświadczenie słuchania rozwlekłych gawęd.

A jednak gawęda jest ważna. Ja zaś jestem zdania i chciałabym młode instruktorki przekonać, że gawęda to przywilej i obowiązek każdej z nich, tak samo jak ułożenie planu i poprowadzenie zbiórki, tak samo jak przygotowanie i przeprowadzenie gry, czy ćwiczenia.

I zbiórka i gra i ćwiczenie będą ciekawe i pożyteczne, jeśli będą dobrze obmyślane i przygotowane.

- Nie mam talentu do pomysłów - skarżyła mi się raz młoda drużynowa. A tymczasem jej dziewczęta mówiły:

- Danką ma takie znakomite pomysły.

Bo Danką wertowała książki, naradzała się z kim mogła, myślała aż wymyśliła ciekawą zbiórkę, poprowadziła grę, w której dała dziewczętom to, co w programie sobie założyła.

Z gawędą rzecz ma się podobnie. Drużynowa chce przekazać harcerkom pewne rzeczy - wiadomości, myśli, które inaczej niż słowem podać nie można: "starodawne dzie-

je", głębokie przekonania, gorące uczucia, świetlane ideały, sugestie wspólnych dążeń...

Trzeba przede wszystkim głęboko "czuć" swój temat, mieć coś do powiedzenia. Nie ma takiej instruktorki, która by nie miała głębokich przekonań i uczuć w stosunku do spraw i zagadnień harcerskich. A skoro "czuje się", to i ma się coś do powiedzenia.

Teraz trzeba pomyśleć i przygotować punktami, co się chce powiedzieć i albo zapamiętawszy, albo "zerkając" do notatki, powiedzieć to wszystko najwyraźniej własnymi słowami, grunt, żeby mieć samemu głębokie przekonanie i wiarę w to, co się mówi.

Miałam takie dwa odrębne przykłady młodych drużynowych mówiących pierwszą gawędę. Jedna i druga omówiła ze mną, co i jak chce powiedzieć. W wyniku każda powiedziała przekonującą gawędę, każda inaczej, po swojemu. Jedna powoli, z namysłem, z wahaniem, z pauzami, które chociaż jak jej się zdawało, że zrujnowały gawędę, w rzeczywistości dodały wypowiedziom wagi. Druga znów powiedziała gawędę w "karabinowym" tempie, dosłownie jednym tchem, z taką werwą i zapałem, że - zdawało się - nie ma czasu oddechu zaczerpnąć. Oczywiście tak pędząc musiała czasem gubić wątek, a przypomniawszy sobie w połowie następnego zdania, przerywała i uzupełniała: - "Aha, jeszcze chciałam wam powiedzieć...". Wszystko to miało urok świeżości a tryskało zapałem, który nie mógł się nie udzielić.

Obie te młode drużynowe raz odważywszy się, napewno z czasem, kiedy będą miały za sobą więcej obmyślanych i przygotowanych gawęd, wyrobią się na śmiałe i pewne gawędziarki.

Temat do gawędy nasuwają często okoliczności. Nie należy jednak liczyć wyłącznie na nie układając program obozu, tylko planując ułożyć sobie również tematy gawęd, znaleźć czas na przemyślenie ich i przygotowanie choćby najkrótszych notatek.

Za trud ten zyskuje się taką samą harcerską nagrodę jak za dobrą grę, za ciekawą zbórkę, za cały udany obóz.

Wśród starszych dziewcząt gawęda może być wstępem do dyskusji. Z bardzo młodymi dyskusja nie wychodzi. W takim wypadku najlepiej mieć również przygotowaną piosenkę i skończywszy gawędę, po małej przerwie zaintonować piosenkę.

Dobrze też jest mieć jakąś piosenkę poważną, wytworzącą nastrój, którą zawsze śpiewa się przed gawędą i która z czasem staje się jakby zapowiedzią gawędy i oszczędza męczącego i kłopotliwego uspokajania gromady. Piosenkę tę drużynowa intonuje wtedy, kiedy czuje, że już gromada wyśpiewała się, pokazy wyczerpały się i pora na gawędę jest odpowiednia. Na wielu obozach harcerek taką sygnałową piosenką gawędy jest "Po całej Polsce o tej godzinie", a po gawędzie śpiewa się "Na polanie dogasa ognisko" i "Już do odwrotu głos trąbki zrywa".

Dla przykładu lub wykorzystania podaję tematy z punktami do rozwinięcia, które może natchnąć początkujące gawędziarki.

Na pierwsze ognisko obozowe.

Do Harcerstwa nie należy żadna fujara, żaden piecuch, bo taki siedzi w domu za piecem. Do Harcerstwa wstępuje człowiek może jeszcze niezbyt dzielny, ale taki, który chciałby być dzielny, może nie doskonale, ale taki który chce się doskonalić.

W Harcerstwie wszyscy pracujemy nad sobą. Każdy z nas ma swój ideał, który jest naszym wspólnym ideałem, ideał "prawdziwej harcerki", do którego staramy się zbliżyć jak najbardziej.

Każdy z nas ma swoje wady i stara się je zwalczać. W warunkach codziennych, domowych, jest to rzecz nie łatwa. Naprzykład człowiek opryskliwy przez trzy dni wysiła się, żeby być uprzejmym, a jakoś nikt tego nie zauważy, ale niech no na czwarty dzień wypnie mu się jakieś opryskliwe słówko, natychmiast słyszy stereotypowe "ty zawsze...", albo "kiedy ty się nareszcie zmienisz?...". Z każdą wadą jest tak samo...

Najlepszą okazją do "zmieniania się" jest obóz. Cokolwiek zaczyna się nowego, lepiej się tu udaje w nowym otoczeniu, w nowych okolicznościach. Na obozie od pierwszego dnia można się stać innym człowiekiem. Nasze współuczestniczki na obozie nie mają o nas tak wyrobionej opinii jak rodzice czy rodzeństwo. Zawsze są gotowi uznać nas za takich, jakimi się okazemy od początku obozu. Kiedy człowiek się na to nastawi, że chce być dobry, uprzejmy, uczynny, wesóły i zacznie od pierwszego dnia obozu, to już po trzech dniach wysiłku ma nagrodę w formie oceny i dobrej opinii wśród druhów. Potem



już wysiłek coraz łatwiejszy, bo taka dobra opinia bardzo pomaga.

I tak, zanim obóz minie, człowiek już jest na dobre odmieniony, a po powrocie rodzina się dziwuje: - Co się stało z naszą Zosią czy Marysią? Wróciła z obozu inna dziewczyna.

O prawości i uczciwości.

Uczciwość, to nie tylko oddanie znalezionej portmonetki, to także sumienne wykonanie obowiązku, to także dotrzymanie obietnicy, nawet obietnicy danej sobie samemu.

Człowiek prawy, to nie tylko ten, kto nikogo nie oszuka, nie okłamie, to jeszcze człowiek, na którym zawsze można polegać, który szuka okazji do pełnienia czynów szlachetnych, który jest uczciwy i szlachetny nie dla nagrody i nie tylko na oczach ludzi, ale także wobec siebie samego i wobec Boga.

O patriotyzmie.

Można mówić i czytać po polsku i znać polskie tradycje i obyczaje a wcale nie być patriotą.

Patriotą jest człowiek, który pragnie służyć Polsce. Pierwszą służbą Polsce młodego patrioty jest praca nad sobą, praca nad charakterem, wysiłek, aby urobić siebie na człowieka czystego i prawego i mądrego, który na służbę Polsce ofiaruje silny charakter, moc ducha i swoją mądrość. Jaką służbę pełnić może człowiek słaby i głupi?

Polska mowa i polski obyczaj jest rzeczą oczywistą. Jakiż to Polak, kto nie kocha mowy ojczystej, kto nie potrafi po polsku zmówić pacierza? Ale to jeszcze nie wszystko. Kto chce Polsce dobrze służyć ten uczy się na przykładach wielkich Polaków, o których mówią nasze dzieje.

I. Paluchowa hm.

Przed 50 laty...1913 rok: Kończą się przygotowania organizacyjne polskiej drużyny reprezentacyjnej wyjeżdżającej na angielski zlot narodowy w Birmingham w lipcu 1913 roku. W ubiegłym roku zaproszenie z Anglii przywiózł Andrzej Małkowski, w lutym 1913 roku Naczelnictwo otrzymało oficjalne pismo zapraszające z Głównej Kwatery Angielskiej. W kwietniowym numerze "Skauta" Naczelnictwo ogłasza decyzję przyjęcia zaproszenia i poleca zgłaszać się chcącym jechać do Anglii. Czynnione są starania aby w drużynie reprezentacyjnej wzięli udział przedstawiciele ze wszystkich trzech zaborów.

W dniu 15 maja 1913 roku numer 17-y "Skauta" zawiera szczegółowe przepisy o letnich obozach skautowych i dzieli je na stałe, wędrownie i robocze.

Ten sam numer "Skauta" przynosi po raz pierwszy oficjalne przepisy o mundurze skautowym, przy czym wyraźnie stwierdza, że o właściwych cechach skauta świadczy duch i czyn, a nie strój.

Przed 40 laty...1923 rok: W dniach 6 i 7 kwietnia odbywa się w Poznaniu III Walny Zjazd, który zajmuje stanowisko wobec zeszłorocznego XII Zjazdu Naczelnej Rady Harcerskiej w Kazuniu pod Modlinem w woj. warszawskim. Wzywa on do głębszego poznania i konsekwentnego zastosowania elementów wychowania harcerskiego z wyraźnym podkreśleniem ważności systemu zastępowego, wzmocnienia obozownictwa, wyzyskania w akcji wychowawczej postaci patronów drużyn, oraz obsadzania drużyn przez dobrze przygotowanych drużynowych. Ponadto uchwalono zapraszać każdorazowo Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na protektorata Z.H.P. Na Przewodniczącego Z.H.P. III Walny Zjazd wybrał ks. Jana Mauersbergera.

W kwietniu z inicjatywy chorągwi poznańskiej zaczyna wychodzić nowe pismo harcerskie "Czuj - Duch", które wkrótce staje się wyłącznym reprezentantem prasy harcerskiej.

W maju 1923 roku zostaje ogłoszony Regulamin Sądów Harcerskich.

W dniu 19 maja na Malcie pod Poznaniem harcerstwo wielkopolskie obchodzi dziesięciolecie swego istnienia. Przybyła drużyna z Górnego Śląska; drużyny poznańskie zbudowały duży most liny, wieżę obserwacyjną a czwarta drużyna harcerzy z Bydgoszczy uruchoimiła połowę radiostację. Wydawano pismo obozowe "Obóz na Malcie". W defiladzie wzięło udział 2000 harcerzy. Wielkopolanie z radością obchodzili przetrwanie swego ziego losu z czasów zaboru niemieckiego.

Przed 30 laty...1933 rok: Starsze Harcerstwo ożywia swoją działalność i wznawia wydawnictwo miesięcznika "Czuj-Duch", który staje się od marca 1933 roku oficjalnym jego organem. Pismo jest ciekawie redagowane.

W dniach 22 - 23 kwietnia w Katowicach odbywa się XIII Walny Zjazd Z.H.P. Przemówienie powitalne wygłasza Przewodniczący Związku dr M.Grażyński i podkreśla ważność dla Polski Pomorza i Śląska. Zjazd uchwała wniosek o zarejestrowanie Z.H.P. jako stowarzyszenia wyższej użyteczności publicznej. Dyskutowano sprawę udziału w pracach Z.H.P. zrzeszeń byłych harcerzy oraz dyskutowano sprawę innej redakcji prawa dla Starszego Harcerstwa.

Na XIII Walnym Zjeździe została wybrana Rada Starszoharcerska w skład której weszli: L.Borysówna, A.Kleniewska, Maria Piskorska, K.Strażycowa, Olgierd Grzymałowski, ks.Marian Luzar, Malczewski, Stanisław Sedlaczek, Jan Wąsowicz i Jerzy Zawodki. Do Rady z urzędu weszli: hm. Sabina Marcinkowska, hm.Tomasz Piskorski, hm. Włodzisława Olbromska i hm. Wojciech Kołaczek. Pierwsze zebranie Rady Starszego Harcerstwa odbyło się w dniu 11 czerwca 1933 roku w Burakowie pod Warszawą.

Przed 20 laty...1943 rok: Organizacja Harcerek/O.H./ współdziała z Wojskową Służbą Armii Krajowej. W służbie łączności bierze udział około 2000 kobiet i dziewcząt z O.H. w służbie sanitarnej ponad 4000. Szare Szeregi wystawiają dwa wielkie bojowe bataliony "Zośka" i "Parasol", które pod koniec okupacji oceniane są jako "złote oddziały Armii Krajowej. Harcerstwo podziemne zarówno męskie jak i żeńskie prowadzi intensywną pracę wychowawczą i kształci kierowników pracy. Krystalizuje się nowa sylwetka ideowo-wychowawcza, charakterystyczna dla okresu okupacji.

Przed 10 laty...1953 rok: W kraju Harcerstwo istnieje jako Wydział Harcerski Z.M.P. /Związku Młodzieży Polskiej/.

Na emigracji w dniu 18 i 19 kwietnia odbyło się zebranie Naczelnej Rady Harcerskiej. Przewodniczącym Z.H.P. poza granicami Kraju wybrano gen. Nikodema Sulika, Naczelnikiem Harcerzy hm.W.Dłużewskiego, Naczelniczką Harcerek hm.E.Andrzejowską, kierownikiem organizacji Starszego Harcerstwa hm.K.Sabbata. W zebraniu N.R.H. wzięło udział 86 osób.

Panuje ożywiona akcja przygotowawcza do licznych obozów, kolonii i wypraw.

K R O N I K A ze względu na szczupłość nadesłanych materiałów, będzie zamieszczona w następnym, powakacyjnym numerze i poświęcimy jej więcej miejsca.

Cena pojedynczego numeru OGNISKA HARCERSKIEGO wynosi 2/6

OGNISKO HARCERSKIE - 47, Rutland Gate, London, S.W.7, England



archiwum
harcerskie.pl